„W szkole serca” św. Moniki- część III

Drugą część cyklu „W szkole serca św. Moniki” skończyliśmy na stwierdzeniu Moniki, że „Pan obiecał jej spełnienie całej prośby i syn Augustyn stanie się wierzącym katolikiem”.

Jak zatem realizowała się owa prośba matki?

Czas zmagań Augustyna z przyjęciem wiary skończył się wraz z jego nawróceniem i przyjęciem wiosną 387 r. chrztu św. w Mediolanie. Augustyn w „Wyznaniach” napisał, że w końcowym okresie swojego katechumenatu, matka- „cieszyła się, że z dnia na dzień jestem coraz lepiej do chrztu przygotowany. W przyjmowaniu przeze mnie wiary widziała odpowiedź na jej modlitwy i wypełnianie się obietnic Twoich, Panie.” Monika jednak pragnęła nie tylko wiary dla syna, ale także ustabilizowania jego życia prywatnego. Widziała go jako ojca rodziny. Jednak zaplanowane przez nią małżeństwo nie doszło do skutku. Bóg miał inne plany wobec Augustyna.

Po przyjęciu chrztu Augustyn i Monika postanowili wrócić do Afryki, do rodzinnej Tagasty. Przybyli do położonego blisko Rzymu portu Ostia, by tam razem z bratem i synem Augustyna, oraz przyjaciółmi, oczekiwać na okręt płynący do północnej Afryki. Jednak Monika w Ostii poważnie zachorowała. W „Wyznaniach”Augustyn umieścił opis ostatnich chwil życia Moniki „Gdy zbliżał się ów dzień, w którym (moja matka)miała odejść z tego życia, zdarzyło się, że staliśmy tylko we dwoje, oparci o okno,(...).W odosobnieniu rozmawialiśmy jakże błogo. Zapominając o przeszłości, a wyciągając ręce ku temu, co było przed nami, wspólnie zastanawialiśmy się nad tym, czym będzie wieczne życie zbawionych. Doszliśmy w tej rozmowie do rozpoznania, że żadna rozkosz cielesna, choćby największa(...) nie zasługuje nawet na wspomnienie, a cóż dopiero na porównanie z błogością życia wiecznego.(...)W żarliwej tęsknocie rozmawiali o życiu, którym jest owa Mądrość, przez, którą staje się wszystko, co kiedykolwiek było i co jeszcze będzie. I zapisał Augustyn”Ty wiesz, Panie, że kiedyśmy w owym dniu to mówili, pośród słów rozpływał się nam w marność świat doczesny ze wszystkimi swoimi rozkoszami.” Wówczas Augustyn usłyszał od matki takie słowa ”Synu, mnie już nic nie cieszy w tym życiu .(...)Jedno było tylko życzenie(...) aby przed śmiercią ujrzeć ciebie chrześcijaninem, katolikiem. Obdarzył mnie Bóg ponad moje życzenie, bo widzę, jak wzgardziwszy szczęściem doczesnym, stałeś się Jego sługą.”

Po pięciu dniach od tej rozmowy Monika straciła przytomność. Kiedy się ocknęła Augustyn usłyszał ostatnią jej prośbę „Tu pochowacie waszą matkę”(...) o jedno was proszę , żebyście- gdziekolwiek będziecie - wspominali mnie przed ołtarzem Pańskim.

Monika zmarła w 56 roku życia(387 r), Augustyn miał 33 lata. W „Wyznaniach” zapisał””Gdy straciłem tak wielką pociechę, jakiej mi ona zawsze udzielała, dusza moja była rozdarta, a życie wydawało się zburzone.(...)Myślałem o jej miłości i oddaniu dla Ciebie, Panie, o jej cierpliwości i czułości dla mnie, której nagle zostałem pozbawiony. Doznałem pociech dopiero wtedy, gdym przed Tobą zapłakał za nią i nad sobą, ofiarując Ci te łzy w jej i w mojej intencji.”

Kiedy serce Augustyna wyleczyło się z owej rany, która mogła świadczyć o nadmiarze przywiązania do matki, zaczęły płynąć inne łzy, łzy z duszy wstrząśniętej świadomością niebezpieczeństw, jakie zagrażają wszystkim, którzy w Adamie umierają”

„Nie można kochać śmierci, można z nią się tylko pogodzić”-św. Augustyn

W wieku 37 lat Augustyn przyjął święcenia kapłańskie(391 r) a po czterech latach „przypadła mu w udziale godność biskupa”.

W następnym spotkaniu z Państwem, o kulcie św. Moniki.